Nr. 29. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, wtorek dnia 19 stycznia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty w *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	[illegible]
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	16 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Oświata ruska i jej skutki dla nas.

Lwów 17 stycznia.

W ostatnim numerze ukraińskiego *Diła* znajdujemy przegląd ruchu oświatowego ruskiego w r. 1903, a mianowicie działalność towarzystwa „Proświta“, które zmieniwszy w r. 1892 swój statut, objęło pod swój zarząd wszystkie czytelnie ludowe ruskie po wsiach i miasteczkach, niezależnie od tow. im. Kaczkowskiego, które, jako moskalofilskie, na własną rękę i w swoim duchu agitację przy pomocy swoich czytelni po wsiach prowadzi. Osiągniętym co do liczby sukcesem może się „Proświta“ pochwalić, bo gdy w r. 1891 było jej czytelni pięć, w roku ubiegłym liczba ich wzrosła do cyfry **1345**. Dla ścisłości dodamy jeszcze, że największy wzrost czytelni przypada na lata 1897 i 1898, oraz na rok 1903, a cyfry te właśnie dają nam sposobność do paru uwag nad działalnością „Proświty“ i o jej stosunku, jako instytucji, przez sejm subwencjonowanej większością głosów polskich, do Polaków.

Sejm krajowy, dotując towarzystwo „Proświta“, wychodzi z tego stanowiska, że popiera w niej instytucję czysto oświatową, która ma na celu oświecenie ciemnych mas ludu i ochronienie go tem samem od wyzysku żywiołu obcego, który go ekonomicznie gnębi. Na tę więc czysto kulturalną pracę idą pieniądze krajowe, a przynajmniej iść powinny. Toż i Polacy mają Tow. Oświaty ludowej, mają czytelnie, które jednak nie bawią się bynajmniej w politykę, a tem bardziej nie pielęgnują plemiennej nienawiści do Rusinów, ani na zgubę ich nie działają; sami zresztą Rusini tego nie twierdzą, bo gdyby tak było, nie omieszkaliby tego dawno podnieść z lamentem na ruskie krzywdy.

Zupełnie inaczej ma się rzecz z oświatową pracą Rusinów, bez względu na to, czy ją prowadzi „Proświta“ czy inne jakie towarzystwo. Tam w tej robocie na pierwszem miejscu polityka i agitacja, a oświata ma jedynie służyć za parawan do niecnej machinacji. Wrzekoma ta „oświata“ jest jedynie środkiem, nie zaś celem, jak u nas; celem zaś istotnym jest obok pielęgnowania narodowego separatyzmu z całą konsekwencją prowadzona agitacja na osłabienie polskości w Galicji, a — jeżeli się uda — wyrzucenie Pola-

napaściami na Polaków, to w każdym razie wyszydzaniem wszystkiego, co polskie i rzymsko-katolickie. Z pozytywnej, dodatniej pracy dla ludu: nic, albo tyle co nic.

Powiedzieliśmy, że oświata jest dla Rusinów środkiem, ale nie celem. Przyznaje to *Diło* samo, pisząc: „Jeżeli wyciągniemy wnioski, z naprowadzonych dat i porównań, to nie miniemy się z prawdą, jeżeli powiemy, że każde podjęcie politycznego ruchu i każde zaostrzenie narodowej walki, nietylko ożywia nasz narodowy organizm, budzi w nim nową siłę, wywołuje potrzebę organizacji a pozatem i wzmacnia naszą organizację na oświatowem polu narodowem“.

W „zaostrzeniu tej walki“ najmniej udziału ma sam lud ruski, natomiast lwi udział mają w niem księża ruscy i nauczyciele, jako kierownicy czytelni ruskich po wsiach. Jednych broni powaga sukni duchownej, drugich ich na poły rządowe stanowisko, ich wpływ na młodociane umysły, a posiew taki okropne kiedyś wyda plony dla nieszczęśliwej ziemi galicyjskiej, nękanej w dodatku walkami stronnictw, lub osobistych ambicyjek. Że nauczyciele ruscy biorą udział nawet w kolportowaniu osławionych pamfletów „Hrycia Szczypawki“, na to mamy dowody pod ręką. Że agitacja taka niecna odbywa się bez przeszkody i u nas i na Bukowinie, niech to illustruje list, któryśmy otrzymali od jednego z poważnych bukowińskich obywateli. Pisze on między innemi:

„Od pewnego czasu patrzę dość zbliska na działalność Hrycia Szczypawki, owego osławionego watażki rozwydrzonej tłuszczy chłopskiej i wiem, co o tem sądzić. Człowiek to faktycznie bardzo sprytny, ruchliwy i w pomysłach niewyczerpany, a prócz tego, niestety, wśród ludu ruskiego dość nawet popularny. Prawie codzień można go widzieć w towarzystwie ruskich włościan, przybywających doń w „odwiedziny“ z dość odległych stron wsch. Galicji. Jakiego zaś rodzaju są te „odwiedziny“ i o czem oni między sobą gwarzą, na to niech odpowie — Załucze.

Energiczny i dziką, prawie bestjalską nienawiścią do Polaków dyszący, Hryć Szczypawka, znany organizator chłopskich strejków w zaleszczyckiem i ościennych powiatach zeszłego roku — robi przytem złote interesy. Broszurki jego rozchodzą się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy; całe wsie, ba, nawet powiaty są niemi zasypane. Zaś ruska inteligencja, przeważnie księża i nauczyciele, po- gają jeszcze kolportować. A jakiem powo- niem cieszy się „Bibljoteka Hrycia Szczy- wki“, na to niech posłuży fakt, iż drukarnia ustrja“ której właścicielami są żydzi, obok ennika *(Czern. Tagblatt)* jest zajętą pra- e wyłącznie wydawnictwem owego haj- maki, dając mu nieograniczony kre- t. Pod opieką tut. niemieckiej prokuratorji, rej szefem jest Rusin, robi sobie p. czypawka co mu się podoba, ba nawet śno przechwala się, że on jeden zdolny t poruszyć cały lud ruski wschodniej Ga- i i Bukowiny.

„Agitacji — mówił niedawno temu Szczy- wka — prowadzonej na mój sposób Po- y nie są w stanie ani przeszkodzić ani obiedz. Gdybyśmy byli zaczęli w ten spo- agitować przed 20 laty, Polacy byliby dawno... za Sanem!“ — To są jego wła- słowa. Wszelka drukowana trucizna ma pyt między chłopstwem, które, jak to jest wszechnie wiadomo, zmienione jest nie poznania wskutek radykalnej agitacji ru- ch prowodyrów. To też Hryć Szczypawka że być dumny ze swego pomysłu.

Już w bardzo wielu okolicach wschodniej ści naszego kraju chłopi śpiewają z lubo- ą jego przebrzydłe piosenki; nienawiść do laków wzmaga się, liczba dziczejącej tłuszczy rośnie z dniem każdym w zastraszający sposób, przybierając wobec Polaków wprost groźną postawę, tak, że jeśli i nadal będziemy obojętnie patrzeć na to najoczywistsze szerzenie zarazy, to zaiste boję się, iż gotowiśmy się spóźnić ze środkami zapobiegawczymi czyli zmądrzeć... po szkodzie.“

Oto jakie są rezultaty oświatowej i cywilizacyjnej pracy ruskich prowodyrów i ruskich towarzystw jak „Proświty“ itp. Wielki zresztą czas zastanowić się poważnie nad tem, czy wogóle mamy nadal liczyć na jakiekolwiek mrzonki ugodowe i czy mamy pieniądzmi krajowemi kręcić bicz na naszą skórę. Polityka sentymentów i kompromisów nieraz nas zaprowadziła na manowce, a tem bardziej z przeciwnikiem, dla którego od wieków *graeca fides* była obowiązującym dogmatem.

Kościół w dzielnicy stryjskiej.

Wiadomość, która przed kilku dniami pojawiła się w dziennikach, jakoby sekcja finansowa rady miejskiej odmówiła gruntu pod budowę kościoła OO. Redemptorystów w dzielnicy stryjskiej, a która tak niemile dotknęła mieszkańców tej dzielnicy, wymaga pewnego sprostowania. Jak się dowiadujemy, sekcja odmownej uchwały nie powzięła, postanowiła jedynie odnieść się do ks. arcybiskupa Bilczewskiego z zapytaniem, czy nie możnaby zarządzić na razie otwarcie dla publiczności kościółka św. Zofji, znajdującego się w pobliżu placu powystawowego. Postanowienie to nie przesądza pomyślnego załatwienia sprawy odstąpienia gruntu pod nowy kościół. Jak wiadomo, kościółek św. Zofji jest tak mały, że raczej kaplicą nazwać go można i nie ma w nim stałej służby bożej; ponadto kaplica ta jest prywatną, dla Zakładu św. Zofji przeznaczoną i tak sytuowaną, że otwarcie jej dla publiczności, równałoby się otwarciu na oścież zakładu samego. — Nie ma też kwestji, że dla dzielnicy stryjskiej, liczącej dziś kilkanaście tysięcy ludności, mającej dwie szkoły, bursę szkolną, zakłady lecznicze, liczne cegielnie z wielką rzeszą robotników, postawienie kościoła jest wprost piekącą sprawą, zwłaszcza wobec znacznej odległości od kościoła najbliższego, jakim jest kościół św. Mikołaja.

Nie wątpić, że sekcja finansowa i rada miejska tę potrzebę ocenić potrafią, zwłaszcza, że ofiarowanie kilkuset sążni gruntu pod kościół wypłaci się gminie w inny sposób. Przed rokiem nabyła gmina m. Lwowa rozległe grunta „Żelaznej wody“. Część tych gruntów, leżących tuż obok miejsca projektowanego na kościół, przeznaczona jest na parcelację. Jest znaną rzeczą, że budowa kościoła w dzielnicy odległej od centrum miasta, przyczynia się ogromnie do podniesienia dzielnicy wogóle, a w szczególności do podniesienia ceny gruntów. Toż mamy przykłady, że gdzieindziej prywatni nawet parcelanci większych kompleksów gruntów przedmiejskich, ofiarowują bezpłatnie place pod budowę kościołów, wiedząc dobrze, że co jedną ręką dadzą, drugą w dwójnasób odbiorą.

Nie można też spuszczać z uwagi, że w tej dzielnicy Lwowa literalnie nie ma innego odpowiedniego miejsca pod kościół, jak tylko ten właśnie plac u zbiegu kilku ulic (św. Zofji, Dwernickiego, Pułaskiego, Poniatowskiego i Snopkowskiej) i gdy bądź co bądź kościół w tej ciągle wzrastającej dzielnicy wcześniej czy później być musi, gmina byłaby kiedyś w niemałym kłopocie, gdyby, jak ktoś projektuje, plac ten sprzedała pod budowę prywatnych domów. Byłoby istotnie błędem nie do naprawienia, gdyby miasto pozbyło ten plac, jakby stworzony swem idealnem położeniem pod kościół W tem miejscu zbudowany kościół miałby nietylko sytuację nader wygodną i dostępną łatwo dla całej dzielnicy, ale wzniesiony w odpowiedniej architekturze, przyczyniłby się do jej upiększenia.

Mylne z gruntu jest zdanie, jakoby OO. Redemptoryści, którzy zamierzają zbudować kościół, zajmując się misjami wśród ludu wiejskiego, nie mogli rozwijać należycie działalności duszpasterskiej wśród ludności miasta. Toć nasi biskupi proszą ich, by zajmowali posterunki w miastach. OO. Redemptoryści słyną z wymowy kaznodziejskiej, o czem mieli sposobność przekonać się mieszkańcy Lwowa z rekolekcyj dawanych od kilku lat w kościele św. Marji Magdaleny. Pamiętną też pozostanie owa niezwykła procesja jubileuszowa przed trzema laty odbyta, podczas której kazał Redemptorysta O. Bernard (hr. Łubieński) wobec arcybiskupów, marszałka, prezydenta miasta i porywał swą wymową tysiące zgromadzouych wtedy inteligentnych słuchaczy.

Spór językowy w Belgji.

Podobnie jak między Austrją i Węgrami, toczy się w Belgji oddawa spór o język w armji, która właściwie jest rodzajem milicji. Jak wiadomo, w Belgji używają języka i flamandzkiego i walońskiego, a więc i jedna i druga strona dla siebie reklamuje prawo komendy w wojsku. Rząd forytuje język flamandzki i jak dotąd, zawsze wychodził zwycięsko. Obecnie znowu Flamandczycy zyskali przewagę.

Od 1 stycznia br. gwardja obywatelska w prowincjach: Brabanckiej, Antwerpskiej, Limburskiej, we wschodniej i zachodniej Flandrji otrzymała komendę w języku flamandzkim. Flamandczycy utrzymują, że właściwie, po sprawiedliwości, to cała armja belgijska powinna mieć komendę flamandzką; ale lubo w tej mierze mają za sobą daleko więcej słuszności, niż Węgrzy, gdyż stanowią większość belgijskiej ludności, jednak mniej gwałtownie, niż oni, do pozyskania tego, co im się, według ich przekonania, z prawa należy. Zaprowadzenie języka flamandzkiego w gwardji obywatelskiej prowincyj flamandzkich jest w każdym razie ważnym postępem w sprawie narodowości flamandzkiej, który nie bez upartej walki przyszedł do skutku. Stronnictwo wallońskie, nawet teraz jeszcze, kiedy uchwalona przez parlament ustawa weszła w życie, usiłuje stawić jej opór w praktycznem zastosowaniu. Prawie wszyscy obywatele gwardji obywatelskiej w Brukseli, Antwerpji, Gandawie i innych miastach podali się do dymisji, w celu zdezorganizowania gwardji i przysporzenia rządowi trudności. Naturalnie, rząd znajdzie na ich miejsce oficerów Flamandczyków, którzy z gustem będą po flamandzku komenderowali, ale wogóle postępowanie rządu jest poprostu niepojęte. Mimo, że cała prasa belgijska podnosi głos przeciw dezorganizacji armji, mimo, że w parlamencie przeprowadzono wyczerpujące w tej mierze rozprawy, położenie nietylko się nie poprawiło, ale z każdym dniem pogarsza się jeszcze. Komendanci korpusów szlą do ministerstwa wojny gwałtowne protesty przeciwko mnóstwu udzielanych przezeń urlopów. Minister wojny protesty te chowa w kieszeń, ale pomimo tego niektóre szczegóły dochodzą do wiadomości publicznej i okropne światło rzucają na stosunki w armji belgijskiej. Tak np. z raportu dowódzcy bataljonu w Ypres (w zachodniej Flandrji) dowiedziano się, że jego bataljon piechoty w dniu 31 grudnia rz. składał się z 36 żołnierzy i 20 podoficerów; reszta żołnierzy jest na urlopie! — W takim stanie rzeczy oficerowie nie mają, oczywiście, nic do roboty i nie wiedzą, co począć z czasem. Jeżeli tak pójdzie dalej, to armja belgijska niebawem tak zostanie zdezorganizowana, że nie będzie zdolna nawet do utrzymania wewnętrznego w kraju porządku.

Wydalenie Alzatczyka z Francji.

Francja zawsze musi mieć jakąś „sprawę“, która pochłania uwagę opinji, roznamiętnia zmysły, staje się powodem zaciętych rozpraw polemicznych, zarówno w gazetach, jak i parlamencie, a często nawet staje się przyczyną zmian na stanowiskach naczelnych przy sterze spraw państwowych.

Obecnie na porządku dziennym jest „sprawa Delsora“. Ks. Delsor jest Alzatczykiem, bardzo szanowanym w swoim kraju i od szeregu lat reprezentuje Alzację w parlamencie niemieckim, gdzie należy do zaciętych przeciwników rządowych. Francuz duchem, corocznie wyjeżdża do Francji, by tam odetchnąć powietrzem dawnej swej ojczyzny.

I tego roku przybył, jak zwykle i zapowiedział pogawędkę w kole znajomych swoich w Nancy. Pogawędka miała charakter najzupełniej prywatny. Tymczasem przed rozpoczęciem pojawia się urzędnik policyjny i wręcza ks. Delsorowi nakaz, podpisany przez prefekta departamentu, orzekający wydalenie ks. Delsora z granic Francji, jako cudzoziemca, „poddanego niemieckiego“, którego pobyt w granicach państwa francuskiego jest niepożądany.

Wydalenie ks. Delsora nakazane zostało drogą telegraficzną z Paryża, autorem zaś nakazu był podobno prezes ministrów, p. Combes. Dlaczego nakaz taki został wydany, domyśleć się trudno, tembardziej, że rozmaite gazety francuskie różne w tym względzie podają przyczyny. Podobno rząd francuski obawiał się, że ks. Delsor będzie krytykował walkę z kościołem, prowadzoną tak energicznie we Francji.

Bądź co bądź, fakt ten wywołał ogromne rozgoryczenie, zarówno we Francji, jak i w Niemczech. Ci z Francuzów, którzy nie zapomnieli jeszcze, iż Alzacja przed 30 tu laty była prowincją francuską, twierdzą, iż Alzatczyka nie wolno nazywać „cudzoziemcem“ ani wypędzać go z Francji. Niemcy zaś gniewają się na formę wydalenia, którego podstawą faktyczną to tylko było, że ks. Delsor jest „poddanym niemieckim.“

Gazety niemieckie nie bez pewnej słuszności twierdzą, że ks. Delsor przez 30 lat walczył w parlamencie niemieckim przeciw „prawu o dyktaturze“, tak uciążliwemu dla Alzacji. Walka skończyła się zniesieniem tego prawa. Obecnie ks. Delsor może się osobiście przekonać, że rząd niemiecki nigdy tak ostro nie stosował „praw dyktatury“ do poddanych francuskich, jak obecnie rząd francuski stosuje względem poddanych niemieckich ustawy, zwracające się przeciw duchowieństwu katolickiemu. Faktem jest jednak, iż ks. Delsor głównie dlatego został z Francji wydalony, że jest księdzem. Dowodem tego fakt, że wydalenie wywołało wielką radość pomiędzy francuskimi socjalistami i radykałami.

Francja zmieniła się wielce w ciągu ostatnich lat 30. Dawniej niemal na rękach noszono „patrjotów alzackich“, dziś wydala się ich, jako „cudzoziemców, niebezpiecznych dla państwa“.

Mały fejleton.

20 lat scenicznych tryumfów Lwowianki.

W roku bieżącym mija lat dwadzieścia, od dnia pierwszego występu na deskach berlińskiej sceny śpiewaczki Loli Beeth, rodem Lwowianki. Z tego powodu, spotykamy w

---

się ozwał. Miałem do zamku iść, wiedząc, iż jaśnie wielmożny starosta opóźnienia się nie lubi, ale zauważyłem, jako nad basztą wschodnią, w której podziemiach locum biesa onego jest, a od nietoperzy a sów poszarzało. Od kiedym żyw, takiej jeszczem gromady nie widział; prosto chmura ruchoma unosiła się nad basztą, a jeśli naprzeciw miesiąca stanęła, to i blasku jego dostrzedz nie mogłeś.

za bies? — pomyślałem sobie — już nie ażając na niezadowolenie jaśnie wielmo- ego starosty, bo dzwon raz drugi prze- miał — ku onej baszcie idę. — Com wi- ał, póki życia, nie zapomnę. Od pól, od ów sunęła się a kotłowała chmara tego ctwa nocnego, prosto, jako horda tatar- , gdy na rabunek a zbójectwo pędzi. Wia- mo zaś waszmość państwu, jako to cicho toperze latają, ale taka ich moc była, że m się zrobił w powietrzu i wiatr i zaduch miłosierny. Opadły mnie te upiory, jakby trzymać chciały i do baszty nie dopuścić, której korytarza podziemnego, tłoczyło się paskudztwo taką falą czarną, że strach ło iść dalej. Psia krew! — pomyślałem — wżdy mi nie zrobicie nic! ale tu sowy i hacze wzięły się do mnie, ta w nos, ta w , ten w oczy się ciska, a bestja jakaś na ecy mi siada i dziobem w kark... Zrzuciłem emienny pas z siebie, bo szabli nie miałem i kija — i w bój!... jenom przedtem do uru basztowego się przyparł, by od pleców bezpieczeństwo mieć. Aż tu słyszę — wyraźniej jeno, niż waszmość państwo słyszeli — brzęk złota, uderzenie garnca w kupę pieniędzy, dosypywanie, strychowanie i przesypywanie. Jesteś biesie! — pomyślałem sobie, bom od razu zmiarkował, że to Boruta do roboty się wziął — ale taki tartas, a gwar, a homon w piwnicach powstał, żem nie bojaźliwy człek, a włosy wszystkie na mojej głowie łysej podniosły się i już nie wiem sam, jakiem się tu znalazł, takiem rwał naprzód. Pognały za mną kruki i nietoperze, jeden w kark mi się wpił i bodaj, czy jeszcze tam nie siedzi.

Podniósł rękę — a w tem nietoperz wyfrunął z poza pleców Jóźwina i zataczając loty swoje błyskawiczne, zniknął gdzieś w gzymsach komnaty...

— To ci mi *locum* król jegomość dał!... — ozwał się starosta.

— Ciekawe byłoby teraz do piwnic zajrzeć — ktoś z dworzan rzucił.

— Moża wać pódziesz? — Stempkowski na to.

Ale nikt na ono wezwanie nie odpowiedział, jeno spojrzenia starościca i pana Marcina skrzyżowały się z sobą...

— Prosim! prosim! — mówił starosta, jakby drwił z odezwania się śmiałka. — No — cóżto?... nikt się nie odważy?...

— Ja! — odpowiedział starościc i postąpił.

— Nie, nie!... — zawołała strwożona panna Woyniłłowiczówna, robiąc ruch szybki, jakby zatrzymać go chciała.

Dziwne ciepło jakieś uczuł w sercu swojem pan Stanisław. Poszedłby, ale czuł, że iść nie powinien, bo może krzykiem głośnym, abo omdleniem, zdradziłaby się panna Helena przed oczyma dworu całego, a i tak już starościna na uwadze ją ma i o wyprawieniu z Łęczycy zamyśla. Ono trwożne zawołanie, ono podwójne: nie! Helusi, w dziwny sposób Terenię mu przypomniały, gdy pana Marcina, dosiadającego konia Boruty zatrzymać chciała. „Zaliby i ty tak byś mnie miłowała, jak ona, z taką wiarą w siłę moją i moc?“ szepnął do siebie, a widząc, że i macierz i ojciec zwrócili się ku niemu, jakby puścić go nie chcieli, nie szedł już dalej, jeno do Heli się zbliżył, stojącej przy Tereni a białej, jak bryłka śniegu.

— Nie chcecie, bym szedł? — spytał.

Milczała, a trzęsła się, jak galaretka winna.

— Cóż wam, że pójdę i zginę — wżdy i tak przepadam dla was!...

— Lecz nie przezemnie — szepnęła.

Dziwna odpowiedź ta na chwilę zastanowiła starościca: była-li w niej prawda, czy nie? Niewieściem sercem swojem Helunia przeczuła, że jeśli chciał iść, to dla niej chciał iść i choć w twarz pana Marcina patrzał, który w onem spotkaniu się z biesem chciał mu, po rycersku, pierwszeństwo ostawić, nie przed nim, ani też przed dworem całym rad byłby odwagą się swoją pochwalić, nie ich oklask zyskać; nieprzemożone pragnienie miał, by ktoś, z zapomnieniem o własnem niebezpieczeństwie, rzucił się ku niemu i zatrzymał. I oto w powietrzu, ciche, nabrzmiałe strachem, a prośbą: nie! nie: zabrzmiało. Uczuł ciepło serdeczne i radość wielką; teraz mu tylko szło o spotkanie się raz jeszcze ze spojrzeniem Kalinowskiego, bo bał się zobaczyć uśmiech drwiący na jego ustach, że powiedział: ja! a został na jeden tylko cichy, błagalny szept dziewczyny. Dostrzeże ten uśmiech — rękawicę mu ciśnie pod nogi — teraz nie strzyma już! Ale inną całkiem odpowiedź w oczach pana Marcina wyczytał; zdawało się, że mówił: nie możesz iść! Wdzięczny był za tę odpowiedź i dla tego nie poszedł.

— Panno Helu! — szepnął — wy macie anielskie serce.

— Nie — odpowiedziała.

— Dlaczego samą siebie okłamujecie?

— Anielskie serca nie bolą, nie ranią się, nie krwawią się... Raj jest ich udziałem.

— Anielskie serca cierpią — i przebaczają. I wy tak!... — odpowiedział lekko drżącemi usty starościc i do stołu się zbliżył, wziął puhar wina i wypił.

Drzwi się otwarły — i wszedł Boruta.

Wnet wszyscy, z Jóźwinem na czele, skupili się około śpiewaka i nuż mu gadać o biesie, a rozpytywać gdzie był, czy nie widział onej chmury ptactwa, broniącej Jóźwinowi do piwnic djabelskich przystępu?... Ale pan Wit okrutnie dziwował się opowieści Jóźwinowej, bo nic nie widział, ani słyszał, a przecie *locum* miał właśnie w baszcie wschodniej, pod którą były one piwnice od wieków zawalone. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

pismach berlińskich między innemi następującą o niej wzmiankę:

Jako uczenica Dustmana, przybyła Lola Beeth na wiosnę 1884 r. do Berlina i zadebiutowała na scenie królewskiej opery w roli Elsy. Skromna, nieśmiała, młoda debiutantka, zmieniła się wkrótce w dramatyczną śpiewaczkę, o której artystyczną działalność oparły się podstawy repertoaru królewskiej opery. Jej młodość, piękność i artystyczne poczucie, uczyniły ją ulubienicą publiczności, tak, że kiedy po sześcioletniej działalności przenosiła się do wiedeńskiej opery nadwornej, pożegnanie jej z berlińskimi wielbicielami jej talentu zmieniło się w wielką owację kwiatową i laurową. Dziesięć lat przebyła Lola Beeth w Wiedniu i opuściła w końcu operę tamtejszą z tytułem cesarskiej austrjackiej nadwornej śpiewaczki.

Między pierwszym występem Loli Beeth na berlińskiej scenie, a obecnymi, leży świat cały. Śpiewała ona w Ameryce i w Londynie, we Włoszech i we Francji, z nadzwyczajnem wszędzie powodzeniem, a szczególnie w Wielkiej Operze paryskiej, gdzie tak olbrzymi odniosła sukces, że Elsę, śpiewała tam ośm razy z rzędu.

Dziś, mogłaby Lola odpocząć na laurach w swej pięknej willi w Grunewald, kto jednak raz odetchnął atmosferą sceny, kto zakosztował jej tryumfów, tego prze znowu na arenę teatralnego życia. Wolna od wzruszeń tak nieodłącznych od zawodu śpiewaczki, mogłaby Lola Beeth żyć spokojnie, cicho, wygodnie, ona jednak czuje w sobie zbyt wiele jeszcze sił żywotnych i zbyt wiele artystycznego popędu, by teraz już zamykać karjerę, której poświęciła to co miała najlepszego i naodwrót, „to co najlepsze, od niej nawzajem otrzymała.

Na niemieckich malarzy i rzeźbiarzy, wywiera zjawisko Loli Beeth niezmierny urok. Wiktor Tilgner uwiecznił ją w marmurze, malował ją Ferraris, portrecista nadworny Wilhelma II i cały szereg innych malarzy, ze wszystkich dzieł jednak, do których Lola Beeth twórców natchnęła, bez wątpienia największem, jest jej portret zrobiony przez Lenbacha. Przedstawia on artystkę jako Sieglindę z drugiego aktu Walkirji, pojęcie zaś, jakie nadał Lenbach tej Wagnerowskiej kobiecej postaci, dodaje obrazowi szczególnego uroku. Spoczywa na nim Sieglinda, leżąc na wpół obnażona, błędne oczy są na wpół otwarte i podbiegnięte krwią, skóra okrywa zmęczone ciało, którego piękność form w delikatnej okazuje się nagości. Z sił opadła kobieta w całej swojej cielesnej wspaniałości, — oto Lenbachowska Sieglinda.

Między setkami dedykacyj zebranych w salonie artystki, wpada w oko fotografja mężczyzny w duchownym stroju. Ofiarował ją artystce Galimberti, głośny swojego czasu nuncjusz papieski w Wiedniu, na pamiątkę owego wieczoru, kiedy on w uroczystym stroju, na balu miasta Wiednia, przechodził z niąpo salach balowych ratusza. Powiedział wówczas Galimberti: „W powołaniu mojem, nie często zdarzało mi się przebywać w towarzystwie dam z teatru, dziś przeto, wedle możności wykorzystać muszę nadarzającą mi się sposobność. Na drugi dzień przesłał nuncjusz swej balowej partnerce swój portret z dedykacją: „*A la virtu artistica, a la virtu morale de la signorina Lola Beeth.*“ — „Sile artystycznej, sile moralnej,“ oto słowa, jakie wysoki kościelny dostojnik napisać może lub powiedzieć damie z teatru.

O wiele pobożniejszą od papieskiego nuncjusza okazuje się Sara Bernhardt z następującymi, jej rękę nakreślonemi wierszami na pierwszej stronnicy pamiętnika; „Książka ta jest dziewiczą; otwieram ją z gorącą prośbą do Boga, by chronił dom ten zamieszkały przez zachwycających ludzi, a których aniołem stróżem jest Lola Beeth. Proszę Boga, by na progu tego przybytku pokoju, powstrzymał zło wszystko.“

Okazuje się z tego, że Sara Bernhardt potrafi wszystko, potrafi być ona nawet bardziej papieska, niż sam — papieski nuncjusz.

KRONIKA.

Lwów 18 stycznia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +2° R. Pochmurno.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łać. Odznaczony cum usu Exp. can. ks. Stanisław Sokołowski, dyrektor i katecheta szkoły wydz. PP. Benedyktynek ob. łać. we Lwowie. Przeniesieni: ks. Józef Janusiewicz, z Tarnopola do Brodów; ks. Józef Kluz, sek kapłan z zakonu oo. Franciszkanów we Lwowie do Uhnowa.

Djecezja przemyska. Rekolekcje dla kapłanów odbędą się w kolegjum chyrowskiem po pierwszej niedzieli postu. Rozpoczną się 22 lutego br. Zgłoszenia należy adresować: ks. rektor zakładu, p. Chyrów.

Z politechniki. P. Ludwik M. Skórski rodem z Młodowic w Galicji złożył drugi egzamin państwowy na wydziale inżynierji tutejszej politechniki.

Egzamina kwalifikacyjne na nauczycieli szkół ludowych pospolitych rozpoczą się w Przemyślu dnia 29 lutego br. Podania należy wnieść za pośrednictwem swej rady szkolnej okręgowej do komisji egzaminacyjnej najpóźniej do dnia 20 lutego br.

Z Tow. uczestników powstania z r. 1863. W piątek dnia 22 stycznia br. o godzinie 4 popołudniu odbędzie się w sali rady miejskiej we Lwowie, walne zgromadzenie Towarzystwa wzaj. pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4.

Nabożeństwo za poległych. W 41 rocznicę walki narodu polskiego z Rosją o Wolność i Niepodległość Ojczyzny odbędzie się za dusze wojowników poległych w tej walce uroczyste nabożeństwo żałobne we wtorek dnia 19 stycznia o godzinie 9 rano w kościele OO. Karmelitów, na które wszyskich rodaków zaprasza Młodzież polska szkół średnich.

Bal medyków odbędzie się staraniem Bibljoteki słuch. med. dnia 1 lutego w salach Kasyna miejskiego. Ruchliwy komitet dokłada wszelkich starań, aby godnie odpowiedzieć swemu zadaniu i oprócz wielu niespodzianek kotyljonowych przygotował elegancko przez naszych malarzy wykonane karneciki, które będą miłą pamiątką dla uroczych danserek. Komitet urzęduje codziennie w lokalu Towarzystwa lekarskiego ul. Dominikańska 11 parter od godziny 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

Wybory. Dzisiaj odbywają się uzupełniające wybory asesorów sądu przemysłowego i ich zastępców, oraz asesorów sądu apelacyjnego z grona pracodawców. Wybierają nietylko przemysłowcy zamieszkali we Lwowie, lecz także i w powiecie. Wobec tego wynik wyborów wiadomym będzie może dopiero jutro.

Koło literacko-artystyczne przeniesie się z dniem 1 lipca br. z gmachu skarbkowskiego do nowego lokalu, gdyż nowy kurator fundacji skarbkowskiej, hr. Fryderyk Skarbek, który jeszcze w bieżącym miesiącu zostanie przez sąd zatwierdzony na nowem swem stanowisku, zajmie mieszkanie, zajmowane dotychczas przez Koło literackie.

Czytelnia naukowa. Pod tą nazwą powstanie wkrótce we Lwowie wielka wypożyczalnia książek, którą Lwowianie z pewnością radośnie powitają. Prócz bogatego, beletrystycznego działu w kilku językach, znajdą czytelnicy duży i doborowy dział naukowych książek. który to dział prowadzony będzie przez odpowiednie fachowe siły.

Amatorskie przedstawienie w „Gwieździe“. Niezwykle ożywione duchem towarzyskim stowarzyszenie „Gwiazda“, prawie w każdą niedzielę lub święto urządza już to wieczorek, już to przedstawienie amatorskie. I wczoraj nie sprzeniewierzył się wydział, oddawna istniejącemu zwyczajowi, gdyż urządził amatorskie przedstawienie. Członkowie odegrali znaną sztukę ludową ze śpiewami Fr. Domnika „Na Łyczakowie“. W obszernej sali zgromadzona bardzo licznie publiczność, która żądna była werwy i humoru, jakiemi tryskały postacie odtworzone przez amatorów, darzyła ich obfici po każdym akcie gromkimi oklaskami. Z grona amatorów wyszczególnić należy: p. Śliwińską, w roli Dulikowskiej, która stworzyła prawdziwy bez zarzutu typ krupiarki, p. Lechowa, Czołowska (jej córek); dalej pp. Lech A., Sauczey, Meysenhalter, Lech M., Litwinowicz (obywateli Łyczakowa). Również i inni amatorowie swą grą przyczynili się do powodzenia wczorajszego przedstawienia. Nie zawadzi nakoniec wspomnieć z uznaniem o p. Plutterze, który jako reżyser tego stowarzyszenia potrafi pracą swą gorliwą poprowadzić każdą sztukę — jednem słowem bez zarzutu.

Samobójstwo ucznia. Odnośnie do notatki o samobójstwie ucznia, zamieszczonej w numerze sobotnim, przysłała nam dyrekcja gimnazjum Franciszka Józefa oświadczenie, że samobójca uczeń Kazimierz Zaleski nigdy nie był uczniem lwowskiego gimnazjum im. Franciszka Józefa.

Wypadek w fabryce. W fabryce Zieleniewskiego w Krakowie, 43-letni robotnik Jacek Pachoński, podsunąwszy się pod usuwający się kocioł, został nim tak silnie przygnieciony, iż zginął na miejscu.

Śmiertelny wypadek w cukrowni łużańskiej. W fabryce cukru w Łużanach zdarzył się dnia 13 bm. w południe przykry wypadek, który pociągnął za sobą życie ludzkie w ofierze. Zajęty w fabryce 21-letni robotnik Michał Koszariuk z Łużan został w niezbadany dotąd sposób przez pas transmisyjny porwany i literalnie rozdarty. Przy tej sposobności odnieśli lekkie obrażenia cielesne: nadzorca fabryczny Wacław Wewerka i monter Berna.

Zamach na naczelnika warsztatów kolejowych w Przemyślu. Z Przemyśla donoszą: W czwartek nad wieczorem popełniono w warsztatach kolei państwowych na dworcu tutejszym zamach na inspektora Ludwika Bartelmusa, powszechnie poważanego naczelnika warsztatów koleji państwowych. P. Bartelmus siedział w swem biurze, położonem na pierwszem piętrze gmachu warsztatowego i rozmawiał z p. Łempickim, kierownikiem miejskiego urzędu budowniczego w Przemyślu, gdy nagle, wpadł przez wybitą szybę siłą rzucony wielki i ciężki kawał żelaza, przelatując między głowami pp. Bartelmusa i Łempickiego, nie raniąc na szczęście nikogo. Rzut z dołu z torów warsztatowych był celnie i silną, a pewną ręką wymierzony, a tylko szczęśliwy traf zrządził, że ciężki kawał żelaza nie zabił, a co najmniej ciężko nie zranił p Bartelmusa, lub jego gościa. Wszelkie poszukiwania sprawcy zamachu jak dotąd, nie doprowadziły do rezultatu. Powszechnie w sferach warsztatowych sądzą, że nieudały zamach jest wynikiem rozgoryczenia w sferach tutejszych robotników warsztatowych z powodu tego, że i obecnie nikogo z tych robotników nie stabilizowano. Sprawca zamachu nie wie widocznie, że temu nie winien naczelnik warsztatów kolejowych, ani dyrekcja kolejowa, lecz system oszczędnościowy ministerstwa kolejowego.

Wiec dziennikarzy prowincjonalnych. Redakcja *Gazety kołomyjskiej* proponuje zwołanie wiecu dziennikarzy prowincjonalnych do Lwowa na czas świąt Wielkanocnych. Wiec ten miałby za zadanie zająć się rozmaitemi sprawami ściśle związanemi z wydawnictwem gazet prowincjonalnych jak np. sprawą należytości drukarnianych, sprowadzaniem papieru we większych ilościach, sprawą przepadania i niszczenia gazet na pocztach, sprawą dodatków drukowanych i przysyłanych z zagranicy itd. Redakcja *Gazety kołomyjskiej* prosi więc wszystkie gazety prowincjonalne, ażeby wypowiedziały pod tym względem swoje zapatrywania czy się z myślą wiecu zgadzają, czy nie, a Redakcja *Gazety kołomyjskiej* wysnuje odpowiednie wnioski, a ewentualnie rozpocznie odnośną akcję.

Zniesienie myt. Rada powiatowa w Limanowej powzięła uchwałę, znoszącą wszystkie myta na drogach w pow. limanowskim.

Ucisk pruski. Z Poznania donoszą. Tutejszym polskim gimnazjalistom pod zagrożeniem ostrych kar zakazano uczęszczać na odbywające się w niedzielę polskie popularne wykłady uniwersyteckie.

Prześladowanie polskich kalendarzy. Prusacy już drugi rok ścigają nielitościwie kalendarze ks. Łukaszkiewicza i konfiskują je po wszystkich księgarniach. Zagrażają one całości państwa pruskiego, gdyż krzewią ducha narodowego, uczą odporności i hartu w walce z hakatą. W r. 1902 skonfiskowano kalendarz „Powieściowy“. W r. 1903 skonfiskowano kalendarze: „Marjański“, „Powieściowy“, „Wszechświatowy“ i „Pociechę starości“. We Wrześni urządziła prokuratorja formalny pościg za nimi. Nadto wytoczono proces redaktorowi ks. Łukaszkiewiczowi i drukarzowi Steinbrenerowi w Gnieźnie. Pomimo świetnej obrony adwokata R., sąd zatwierdził konfiskatę. Najlepsza to odpowiedź na napaści konkurentów, którzy zarzucali tym kalendarzom popieranie niemczyzny.

Zgon przy obiedzie dworskim, Z Brunszwiku donoszą: Prezydent sejmu i starszy burmistrz dr. Pockels zmarł nagle na paraliż serca podczas obiadu dworskiego u księcia regenta, na który zaproszeni zostali wszyscy posłowie i naczelnicy władz.

Anarchista. W Trydencie aresztowano dwudziestoletniego czeladnika krawieckiego Krausego, rodem z Czech, za niebezpieczne pogróżki przeciw pracodawcy. Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono stosy druków anarchistycznych. Dalsze śledztwo wykazało, że Krausego wydalono z Niemiec, jako nader niebezpiecznego anarchistę.

Piraci marokkańscy. Francuski żaglowiec „Paulina“ osiadł na mieliźnie między Maraganem a Casablanca na zachodniem wybrzeżu Marokka. Na statek napadli kabyle i splądrowali go do szczętu. Krążownik francuski „Galilée“ odpłynął do Casablanca, aby zażądać ukarania zbrodniarzy.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 17, godzina 7 rano notują: Christiansund +0·0, Wiedeń +0·0, Pola +1·0, Budapeszt —1·0, Florencja +6·0, Biarritz +8·0, Paryż +3·0, Monachjum -2·0, Berlin +2·0, Memel +0·0, Wilno +0·0, Bregencja +2·0, Gorycja +1·8, Rzym +5·0, Petersburg +1·0, Moskwa +0·0, Abazja +5·0, Lussin piccolo +6·0, Nizza +5·0.

Okręg wysokiego ciśnienia trzyma się ponad Europą południowo-zachodnią; okręg depresji posunął się dalej ku Wschodowi. W Austro-Węgrzech przy zmiennem zachmurzeniu panowała pogoda ogólnie sucha. Temperatura spadła przeważnie do punktu marznięcia. Opady się zmiejszyły. Prognoza: Pogoda zmienna; temperatura poniżej punktu marznięcia.

Piosnka.

Mówią, że we Lwowie bieda,
Lecz człek temu wiary nie da,
U radcostwa ot, bez racji,
Było sześć dań do kolacji.
Zaś sekretarz nasz, chłop szczery,
Do obiadu dał „Pommery“.
U kasjera, tego z banku,
Bal trwał huczny do poranku.
Młódź kręciła się, jak frygi,
Jedząc kawior i ostrygi,
Więc człek nigdy wiary nie da,
Żeby u nas była bieda,
I rozwiąże tak dylema:
Są biedacy — biedy niema.

Z kraju.

Brzeżany. (*Z Sokoła*). Miasto nasze, chociaż o niem tak bardzo mało się pisze i mówi, wre przecież życiem pełnem narodowem i każde uczciwe hasło znajdzie w niem natychmiast żywy oddźwięk. Do niedawna nasz „Sokół“ mało ruchliwy, naśladując dzielne koła T. S. L. zabrał się rzetelnie do pracy i w przeciągu kilku miesięcy stanął piękny gmach, który nietylko korzyść przyniesie społeczeństwu polskiemu, ale i ozdobą miasta będzie. Jeszcze nie przebrzmiały echa wystawy, przynoszącej wielkie korzyści przemysłowi naszemu, a już niestrudzony wydział Towarzystwa wziął się na nowo do pracy i na każdym punkcie „Sokolni“ wre gorączkowa praca, aby przygotować teren dla miłego gościa: „Karnawału“. Pierwszy wieczór nowego gniazda zapowiedziano na dzień 23 stycznia i spodziewać się należy, że nikogo tu z Polaków nie zabraknie i każdy pospieszy, aby w ten sposób dopomódz do pomnożenia funduszu na ukończenie gmachu i dać zarazem wyraz uznania zarządowi, który tak wiele trudu i ofiary poniósł dla sprawy naszej, zaś ochoczą zabawę zapewnia nasza młodzież przy dzielnej pomocy zapowiedzianych druhów sąsiednich gniazd.

Drohobycz. (*Śmierć wskutek zaczadzenia*). Dnia 7 bm. małżonkowie Filemon i Pazia Rawłowie i Tymko i Marja Mandyburowie zarobnicy, powróciwszy z cerkwi do domu na Zawieżne o godz. 1 z południa zapalili w piecu, poczem wcześnie komin zatkawszy, drzwi zamknęli i położyli się spać. Wieczorem o godz. 6 po wyważeniu drzwi zastano wszystkich prócz Tymka Mandybura zaczadzonych na śmierć. Tymka dającego jeszcze małe znaki życia odstawiono do szpitala, gdzie nazajutrz zmarł.

Przemyśl. (*Odważna kobieta*). W nocy z 14 na 15 bm. trzech zbrodniarzy zakradło się pod odosobnione domostwo, położone za przejazdem kolejowym, przy trakcie bitym, prowadzącym do Lwowa. Mieszka tam porucznik artylerji polowej p. Radao z żoną. W nocy wówczas p. Radao nie było, służba już spała. Pani Radao, oczekując przybycia męża, czytała książkę. Nagle usłyszała w przyległym pokoju brzęk szyby. Chwyciwszy instyktownie za rewolwer mężowski udała się do pokoju, skąd doszedł ją odgłos. Tu zoczyła w obramowaniu okna obcego mężczyznę w pochylonej postawie. Przerażona, nie mierząc, wypaliła z rewolweru. Strzałowi odpowiedział jęk. Wdzierający się przez okno upadł, na drodze zatętniały kroki uciekających. Huk strzału pobudził sąsiadów, zbiegli się zewsząd. Pod oknem leżał chłop barczysty, z boku sączyła się krew. Podniesiono rannego i przywołano policję. Postrzelonego włamywacza odwieziono do aresztów policyjnych. Rana jest ciężka, gdyż kula przeszyła nerki.

Stanisławów. (*Echo strejków rolnych*). Przed trybunałem zwykłym tutejszego sądu odbyła się rozprawa przeciw czterem włościanom z Trościańca koło Uścia zielonego, a mianowicie przeciw Jurkowi Szkundzie i Michałowi Szełeńce, oskarzonym o zbrodnię gwałtu publicznego oraz przeciw Fedorowi i Nykole Homynom oskarżonym o stawianie żandarmom przeszkód przy aresztowaniu włościan strejkujących. Pierwsi dwaj mieli się dopuścić zbrodni gwałtu publicznego przez to, że zmuszali ludzi trościańskich do zaniechania pracy. Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał skazał oskarżonych: Szkundę i Szełeńkę każdego na 3 tygodnie więzienia, obu Homynów zaś uwolnił.

(*Nagła śmierć*). W środę dnia 3 b. m. zmarł tu nagle, na schodach, idąc do biura, Walerjan Zajączkowski, dyrektor kancelarji sądowej.

Z kresów.

Sadagóra. (*Nekrolog*). Dnia 14 bm. zmarł tu śp. Rudolf Ciszka, em. starosta, obywatel honorowy miast Pilzna i Brzeska, przeżywszy lat 73. Nieboszczyk był ojcem pań: notarjuszowej Kuźniarskiej w Sadagórze i kapitanowej Wąsowiczowej w Czerniowcach, oraz p. dra Ciszki, dyrektora szpitala kraj w Śniatynie. Śp. zmarły po przejściu na emeryturę osiadł przed kilku laty w Sadagórze. Prawość i zacność charakteru, oraz szczera chęć służenia każdej dobrej sprawie, zjednały mu tu w krótkim czasie prawdziwe sympatje wszystkich, którzy go bliżej znali. Zgon szanowanego powszechnie męża, okrywając żałobą znane na Bukowinie z zacności rodziny państwa Kuźniarskich, Wąsowiczów i Ciszków, wywołał ogólne współczucie w polskiem naszem społeczeństwie.

Pogrzeb przy licznym udziale krewnych, przyjaciół i publiczności ze wszystkich sfer inteligencji miejscowej, wśród której widzieliśmy przedstawicieli miejscowych urzędów państwowych i autonomicznych, odbył się w sobotę d. 16 bm. popołudniu. Kondukt prowadził proboszcz ks. Chrzanowicz.

* **Bal prasy.** Miejsca na bal prasy w amfiteatrze Filharmonji, można nabywać codziennie od godziny 3—6 popołudniu, u członka komitetu p. Aleksandra Milskiego (Lwów, ul. Akademicka l. 10). Ceny miejsc są następujące: Loże parterowe po 40 kor., mezaninowe po 50 kor., loże I piętra po 24 kor., II piętra po 12 kor., krzesła balkonowe po 5 kor., krzesła II piętra po 2 kor.

Bal prasy odbędzie się dnia 10 lutego.

Kalendarz „ŚMIGUSA“ na r. 1904, został już zupełnie wyczerpany.

* **Z „Sokoła II.“.** Wydział polskiego Towarzystwa gimn. Sokół II. we Lwowie podaje do publicznej wiadomości, że tytułem dobrowolnych składek na budowę własnej sokolni, wpłynęły w IV. ćwierćroczu 1903 r. następujące datki:

Od przew. ks. prałata dra Jana Gnatowskiego 12 kor., z puszki w handlu p. W. Kozłowskiego 5 kor. 42 hal., w cukierni p. K. Piotrowskiego 6 kor. 97 hal., w Tow. zal. funkc. kolejowych 2 kor. 93 hal., z bloków do zbierania datków (cegiełek) 219 kor. 10 hal. Razem 246 kor. 42 hal, kwotę powyższą ulokowano na książeczkę oszczędności nr. 680 w krajowem Towarzystwie zaliczkowem urzędników we Lwowie.

* **Wydział Tow.** „Schronienie dla chorych nauczycielek w Zakopanem“ ma zaszczyt przypomnieć swoim członkom, że w ubiegłym roku nastąpiła zmiana wydziału. Zatem wkładki na rok bieżący należy nadsyłać pod adresem: „Zarząd schronienia dla nauczycielek w Zakopanem“, a nie jak dotąd do p. Malewicz, która z powodu braku zdrowia, zupełnie usunęła się z Towarzystwa. Pp. nauczycielki, nauczyciele i wogóle osoby, które życzą sobie wpisać się na członków, zechcą łaskawie zgłosić się także pod powyższym adresem.

Wkładka roczna członka zwyczajnego 2 kor., członka wspierającego 20 kor., datek jednorazowy członków-założycieli 200 kor. Statuta, sprawozdania i pokwitowania wysyła się odwrotną pocztą.

* **Walne zgromadzenie** członków Stow. bratniej pomocy kuchmistrzów „Zgoda“ we Lwowie. odbędzie się dnia 20 stycznia b. r. w lokalu p. A. Lenarda, plac Akademicki l. 1 o godzinie 10 wieczorem. W razie braku kompletu, odbędzie się bez względu na ilość członków o godzinie 12 w nocy. Na porządku dziennym: 1. Udzielenie absolutorjum ustępującemu wydz. 2. Wybory.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla staruszki Teofili R., złożyli w dalszym ciągu p. F. H. 4 kor.

Na przytulisko Brata Alberta, p. F. H. 10 kor.

Zmarli:

Zofja Klausalowa, zmarła we Lwowie w 68 r. życia.

W Paryżu zmarł w 44 roku życia Maksymiljan Szymański, były inspektor straży w Tonkinie, kawaler orderu królewskiego Kambodży i kawaler zielonego smoka anamskiego.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek (po raz pierwszy w bieżącym sezonie) „Traviata“, opera w 4 aktach Verdi'ego. Pierwszy gościnny występ Gemmy Bellincioni i Karola Lanfredi'ego.

Jutro we wtorek „Interes interesem“, komedja w 3 aktach Oktawiusza Mirbeau.

W środę „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla i „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1 akcie Mascagni'ego. Drugi i przedostatni gościnny występ Gemmy Bellincioni i Karola Lanfredi'ego.

We czwartek ku uczczeniu rocznicy styczniowej, popularne przedstawienie, po cenach zniżonych, „Wesele“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

W piątek (po raz pierwszy w bieżącym sezonie) „Carmen“, opera w 4 aktach Bizeta. Ostatni gościnny występ Gemmy Bellincioni i Karola Lanfredi'ego.

W sobotę po raz pierwszy „Faust“ tragedja w 5 aktach Goetego.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W poniedziałek, dnia 18 bm., odczyt znakomitej artystki Burgtheatru w Wiedniu, p. Adeli Sandrock i poety, Fryderyka Wernera von Oesteren.

We czwartek, 21 bm., występ tancerki idylicznej, pani Artemizji Collonna

Z teatru ludowego. Adolfina Zimajer, której występy cieszą się ogromnem powodzeniem w teatrze ludowym, wystąpi we wtorek, dnia 19 stycznia, w najlepszej swojej roli „Nitouche“. Operetka ta graną była dawniej w teatrze hr. Skarbka; piękna, melodyjna muzyka i wesoła treść, zalecają ją jak najkorzystniej, tembardziej, że p. Zimajer jest w tej roli wprost niezrównaną. W drugim akcie odśpiewa p. Zimajer „Koci duet“. Muzyka 15 pp.

Wystawa Tow. sztuk pięknych, będzie przez kilka dni zamkniętą dla publiczności, z powodu przygotowań do urządzenia wystawy stow. artystów polskich „Sztuka“ i tow. „Polska sztuka stosowana“, która już nadeszła do Lwowa. Wystawa ta obejmuje prace art. Axentowicza, Fałata, Stanisławskiego, Ruszczyca, Mehoffera, Józefa Czajkowskiego, Trojanowskiego, Chełmońskiego, Laszczki i wielu innych. Wystawa tow. „Polska sztuka stosowana“, jest licznie reprezentowana w kilimach, wykonanych w szkole kilimkarskiej pani Sikorskiej w Czernichowie i pani Lipowskiej w Nowym Sączu podług rysunków art. Eugenjusza Dubrowy i Edwarda Trojanowskiego. O otwarciu wystawy doniosą afisze.

Z sali koncertowej. W sobotę odbył się w Wiedniu w sali Bösendorfa, koncert Miecia Horszowskiego, którego produkcje, licznie zebrana publiczność owacyjnie oklaskiwała.

Konwencja literacka. Dzienniki petersburskie donoszą, że w końcu bm. przybyć ma do Petersburga deputacja Towarzystwa literatów francuskich, w celu omówienia sprawy konwencji literackiej, między Rosją a Francją.

„Dobrobyt“, czasopismo ekonomiczne, pod redakcją dyr. J. K. Zielińskiego, organ Związku galic. Kas oszczędności i centr. Związku galic. przemysłu fabr., wyszedł numer 2 z 15 stycznia i zawiera następujące artykuły: Banki austrjackie w r. 1902; Galicja a kolej północna; Zamknięcie rachunkowe banku Austro-węgierskiego; Bank chińsko-rosyjski; Notatki; Zastąpienie książeczek wkładkowych listami zastawnymi; Statystyka austrjackich kas Oszczędności w r. 1901 ze szczególnem uwzględnieniem kas galicyjskich; *Zeit* o galicyjskim przemyśle domowym; Pismo centr. Związku do namiestnika; Komunikaty.

„Przemysłowiec“, tygodnik popularny, dla techniki i przemysłu, pod redakcją inż. cyw. E. Libańskiego, wyszedł nr. 16, z dnia 16 bm. i między innemi zawiera następujące artykuły: Jeszcze o rozwoju naszego przemysłu (i. ż. Mieczysław Rybczyński); Sprawy przemysłowe; Sprawy techniczne: (Przerabianie torfu opałowego metodą elektryczną; Wystawa elektryczna w Warszawie); Kronika techniczna i przemysłowa; Pouczenia i przepisy: Jak zaradzić szkodliwości kurzu?; Wynalazki i konkursy; Sprawy zawodowe kobiet: Kobieta w zawodzie kupieckim.

Z prasy. W Stanisławowie rozpoczął wychodzić dwutygodnik pt. *Przewodnik handlowo-przemysłowy*, pismo popularne, poświęcone przemysłowi polskiemu z szerokiem uwzględnieniem handlu krajowego.

„Przewodnik kąpielowy“, czasopismo ilustrowane, poświęcone sprawom miejsc kąpielowych i klimatycznych krajowych, będzie wychodzić dalej, pod redakcją dra Zygmunta Wąsowicza, w porze zdrojowej, jako dwutygodnik. Przez zamieszczanie krótkich rozprawek treści balneologicznej i przemysłowo-zdrojowej, dokładnych opisów miejscowości i zakładów leczniczych i podawanie licznych wiadomości informacyjnych o pensjonatach leczniczych, hotelach i willach, w naszych zdrojowiskach, przyczyni się bezwątpienia *Przewodnik kąpielowy* do zwiększenia się ruchu w naszych miejscach kąpielowych, a co za tem idzie, do ich większego rozkwitu i rozwoju. *Przewodnik kąpielowy* jest pismem informacyjnem, które rozsyłane bezpłatnie, ma za zadanie zapoznawać naszą publiczność w jak najszerszych kołach z zaletami i urządzeniami naszych miejscowości leczniczych i pouczać ją, że i w kraju może leczyć się z równą, a często z większą dla siebie korzyścią i mniejszym kosztem, niż za granicą. *Przewodnik kąpielowy*, rozsyłany więc będzie bezpłatnie w pierwszym rzędzie pp.: lekarzom w Galicji i Królestwie Polskiem, znajdzie się we wszystkich pociągach głównych linij kolejowych, czytelniach publicznych, hotelach, kawiarniach, cukierniach, restauracjach itd.

Sympatyczne i zasłużone Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“, wystąpiło wczoraj — również w sali Filharmonji, tym razem zapełnionej po brzegi — z większą produkcją, wykonano bowiem dzieło o szerszych rozmiarach, bądź co bądź, wielkiego wymagające nakładu pracy pod względem złożenia i wyszkolenia ansamblu: „Athalię“ Mendelssohna. Muzyka w niej zawarta, zbyt piękna i szlachetna, by mogła się postarzeć, zawsze jeszcze przemawia do słuchacza swym bogactwem

melodyj i swą starannie, wedle wzorów klasycznych, opracowaną formą. Niepodobna oczywiście wymagać od niej owego silniejszego wstrząśnienia nerwów, wrażeń gwałtownych i efektów niespodziewanych, do czego wszystkie kierunek nowszych kompozycyj musiał nas z czasem przyzwyczaić, niezczulając nas do pewnego stopnia na spokojne, nie wychodzące po za pewną miarę wrażenie, jakie daje fala melodyj, płynąca po równinie i bez szumnego wodospadu...

Starannie, bardzo starannie, zajęła się „Lutnia" wykonaniem „Athalji." Słowo rzetelnego uznania należy się kierownikowi artystycznemu p. St. Cetwińskiemu, chórom obfitym w piękne głosy, wykonawcom partyj solowych, w pierwszym rzędzie pani Aleksandrze Dąbrowskiej i p. Władysławowi Woleńskiemu, który z zwykłym sobie temperamentem artystycznym wygłosił ustępy deklamacyjne do „Athalji." Publiczność nie szczędziła dyrygentowi i dzielnym wykonawcom rzetelnie zasłużonych oklasków.

Fr. Neuhauser.

Ulgi taryfowe dla powodzian.

Ministerstwo kolejowe, wydając rozporządzenie, zawierające ulgi taryfowe dla okolic dotkniętych w roku ubiegłym klęskami elementarnemi, oznajmiło zarazem, że dyrekcje kolei państwowych w Krakowie i we Lwowie otrzymały polecenie, aby pod pewnymi warunkami aż do 15 maja 1904 za „zboże do siewu" pobierały należytość 0·2 h. za 100 kg. od 1 km., a za artykuły „żywności" (do których należy także mąka) należytość o 50% niższą od normalnej taryfy — w obu wypadkach jednak z zastrzeżeniem minimalnej opłaty 8 h. za 100 kg. Ministerstwo odniosło się także do zarządu kolei północnej z prośbą o przyznanie takich ulg taryfowych do 15 maja 1904. Przyznanie dalszych zniżeń taryfowych, jak to było w r. 1902, uważa ministerstwo za niemożliwe, gdyż spowodowałoby zażalenia nawiedzonych klęskami elementarnemi mieszkańców Czech i Śląska. Ministerstwo kolei żelaznych uważa dalej za niemożliwe przyznanie ulg taryfowych dla nawozów stucznych, a to ze względów zasadniczych. Ma tu zastowanie ogólna refakcja dla nawozów, według której dla nawozów i materjałów surowych dla fabrykacji nawozów sztucznych przyznano 15% opustu od normalnej taryfy, a to tak na kolejach państwowych, jak i na kolejach prywatnych.

Powyższe zawiadomienie udzielił wydział krajowy wydziałom powiatowym, nadmieniając przytem, że w dzienniku rozporządzeń dla kolei wymienione zostały powiaty: Biała, Bóbrka, Bochnia, Bohorodczany, Borszczów, Brody, Brzesko, Brzeżany, Buczacz, Chrzanów, Cieszanów, Dąbrowa, Dolina, Gorlice, Grybów, Horodenka, Husiatyn, Jasło, Jaworów, Kałusz, Kolbuszowa, Kołomyja, Kraków, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nowy Sącz, Nowy Targ, Pilzno, Podgórze, Podhajce, Przemyślany, Rawa, Rohatyn, Ropczyce, Rudki, Skałat, Sokal, Stary Sambor, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Tłumacz, Trembowla, Wadowice, Wieliczka, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew, Żydaczów i Żywiec, do których to powiatów, w razie korzystania z przyznanych ulg taryfowych wysyłać można wyszczególnione artykuły, adresując je do rąk dotkniętej klęską gminy, obszaru dworskiego lub też na ręce wydziału powiatowego, Kółka rolniczego lub też probostwa. Każdy z tych odbiorców obowiązany jest jednakże przesyłkę tego rodzaju doręczyć tylko rolnikom w okolicy nawiedzionej klęską i to wyłącznie do użycia w ich własnem gospodarstwie.

„Wiemy gdzie idziemy, nie pytamy kto z nami idzie".

Elastyczność przekonań ludzkich i podatność wilgotnej masy mieszczącej się w ludzkiej czaszce, bywa niezgłębioną. Ale że pomimo całej sprężystości polskiego języka, brak w nim słów do ich odmalowania. Dowodem tego najnowsze wszechpolskie objawienie, z jakiem spotkaliśmy się w niedzielnym numerze pranaftowego wszechorganu.

Oto, ni mniej, ni więcej — (ciesz się, narodzie) ściślejsza nasza ojczyzna, *vulgo* Galicja, jest już jakby zbawioną. Wnet już będziem „uzdrowione zostaną obecne stosunki kredytowe, podniesiona będzie moralność kupiecka a ekonomiczne wzmocnienie się Galicji, stanie się faktem dokonanym". A skoro raz już będziemy ekonomicznie silni, ho, ho, będzie inaczej! I nie sądźcie państwo, że ta radykalna zmiana stosunków zbyt długo czekać mamy, broń Boże, — niech no tylko z dniem 1 lub 15 marca otworzoną zostanie we Lwowie filia wiedeńskiego *Bankvereinu*, a nagle spłyną na galicyjski padół nędzy i zapoznania wszechproroków wszystkie owe błogosławieństwa.

„Żart niesmaczny" — mruknie może czytelnik, po przeczytaniu powyższego zdania — a jednak nie żart to, a cytat dosłowny i twierdzenie zupełnie serjo, które tembardziej zwrócić na siebie musi uwagę, że znajdujemy je w piśmie, które najgłośniej propaguje bezwzględne odrzucenie wszystkiego, co zagraniczne, niekrajowe. Centowe pudełko zapałek zrobionych w Czechach, a kupione w jednej z lwowskich trafik, daje mu temat do kilkudziesięciowierszowego artykułu, w którym omal że nie odsądza się od czci i wiary wszystkich tych, co się owych zapałek choćby palcem dotknęli, ciężkiego bowiem narodowego przestępstwa dopuszcza się ten, kto jednym bodaj groszem obcych wzbogaca. Zgoda! nie pyszemy się na to, jakże jednak pogodzić się to da z tem, że to samo pismo wpada w zachwyt na samą myśl o tem, że wiedeński *Bankverein*, rozporządzający kapitałem 110 miljonów koron, raczy zaszczycić Galicję, wciągnięciem ją w sferę swej działalności, polegającej na ściąganiu corocznie kilku miljonów tytułem procentów od swych ulokowanych tu kapitałów.

Twierdzenia, że u nas kapitałów brak, że brak u nas instytucyj kredytowych, któreby szły przemysłowi na rękę, są zgoła nieprawdziwe, gdyż kapitału u nas więcej niż w kraju pomieścić się go może, a natomiast winą trudnych warunków kredytu jest ogólne przeciążenie hypotek, które wszystkiego kredytu są podstawą. A tych ciężarów żaden nowy bank zdjąć nie zdoła, żaden też, a tem mniej Bankverein, nie da pieniędzy „na słowo honoru".

Na taką to „honorową" hypotekę czerpano przed laty z pewnego banku we Lwowie, czerpanie to jednak zakończyło się smutnie — *Słowo polskie* mogłoby coś o tem powiedzieć.

Zasadniczo biorąc, nie mielibyśmy nic przeciw powstaniu we Lwowie filji Bankvereinu, gdyż kapitał, jakiby on był tylko, wlany w suche arterje przemysłowe naszego kraju, mógłby istotnie ożywić go nieco, z drugiej strony natomiast, artykuł, zamieszczony *Słowie polskiem* Nr. 27 p. t. „Z powodu projektu założenia filji wied. „Bankvereinu" we Lwowie" stanowiący reklamę dla tej niemieckiej instytucji, czyni wrażenie, jak gdyby Bankverein operacje swoje w Galicji rozpoczął od transakcji ze *Słowem polskiem*.

Powstanie murzynów w Afryce niemieckiej.

Według doniesień pism berlińskich, Niemcom w Afryce wskutek powstania plemienia murzyńskiego Herrerów, grozi poważne niebezpieczeństwo. Niemiecki związek kolonialny wydał charakterystyczną odezwę, potępiającą gubernatora kolonji pułkownika Leutweina za to, że zbyt łagodnie obchodził się z murzynami i łagodnością murzynów rozzuchwalił. Związek jest za zaprowadzeniem polityki pięści żelaznej, bo tylko tym sposobem mieliby murzyni respekt przed Niemcami. Również odrzucono w odezwie projekt utworzenia oddziału Boerów dla zwalczania murzynów i to z tego powodu, że murzyni powinni wiedzieć, iż Niemcy sami ich pokonają bez pomocy innych.

Najświeższe telegramy z Swakopmundu donoszą: Powstańcy murzyńscy zagrażają stacji niemieckiej Otjimbingwe, koloniści niemieccy zwrócili się z prośbą telegraficzną do Swakopwundu o posiłki. Na razie wysłano 31 ochotników pod porucznikiem rezerwowym do miejscowości Karibib, dokąd zajechali koleją. W Karibib znajduje się 58 rezerwistów i 30 koni; stąd ma wyruszyć odsiecz dla Otjimbingwe.

Dalej donoszą o zamordowaniu przez murzynów kolonisty Langego i innych Niemców, mieszkających pomiędzy Barmen i Otjimbingwe. W Swakopmundzie pozostaje 100 zdolnych do noszenia broni mężczyzn. Z obawy przed buntentem uwięziono 500 robotników murzyńskich w okolicy Swakopmundu i umieszczono ich na okrętach.

Z Omaruru nadeszła wiadomość, że tam dotychczas panuje spokój. W Waterbergu zgromadzono 50 rezerwistów.

Niepokojący jest brak wiadomości o kolumnie Zülowa, znajdującej się w pochodzie do Okahandje, również brak wiadomości z Windhnk. Biuro telegraficzne Wolffa donosi, że parlamentowi przedłożony będzie projekt wzmocnienia wojsk niemieckich w Afryce.

Biedny małżonek.

Niejaki Edward King Fryatt, obywatel Brooklyna, zażądał niedawno rozwodu z małżonką swoją, z którą przemęczył się całych lat 15.

Że przemęczył się w pełnem słowa tego znaczeniu, świadczy lista krzywd doznanych, jaką przedstawił sądowi.

Jedyny to może dokument w swoim rodzaju, to też podajemy go poniżej w przekładzie:

Żona moja — pisze pożałowania godny Edward King Fryatt — nie pozwala mi przyjaźnić się z kimkolwiek.

Jeżeli kto przyszedł do mnie w odwiedziny, wymyślała mu, ostrzegając, aby nie śmiał przestępować progu mego domu, bez opowiedzenia się jej przedewszystkiem.

Jeżeli zastała kogo u mnie wieczorem, to zabierała lampę z mego pokoju i pozostawiała nas w ciemności.

Chodziła do sąsiadów i rozgłaszała, że jestem niegodziwcem.

Zamykała fortepian na klucz i nie pozwalała mi grać inaczej, jak tylko wieczorem i to w obecności swojej.

Nie dawała mi śniadania, zanim nie sprzątnąłem pokoju swojego, schodów i chodnika przed domem.

Gdy nie mieliśmy służącej, to kazała mi zmywać talerze, garnki i słać łóżka.

Odgrażała się, że każe mnie zamknąć w domu półgłówków.

Nie pozwalała rodzinie mojej bywać u mnie, ale zato dom mój był zawsze pełen jej krewnych.

Nie pozwalała mi siadać na fotelu w salonie i wypędzała do kuchni, powiadając, że tam moje miejsce.

Ojcu swojemu i bratu dała prawo strofowania mnie ile zechcą.

Jeżeli mówiła ze mną, to tylko narzekając, czasami jednak całemi tygodniami zachowywała milczenie pogardliwe.

Często wyrzucała mnie z domu. Raz nie pozwoliła mi wrócić pod dach mój w przeciągu 6 miesięcy.

Czasem biła mnie.

Skutkiem krzywd powyżej wyszczególnionych. zdrowie moje jest kiepskie i system nerwowy nadwerężony.

Zgrozą przejmuje myśl, że pomimo tak wymownych dowodów cierpień, okrutny sędzia odmówił rozwodu nieszczęśliwemu Edwardowi Kingowi Fryattowi.

Biedny, zaiste, małżonek. Co go teraz czeka?

Kronika polityczna.

— Porażka Jaurésa przy wyborach do prezydyum izby francuskiej wywołała rozłam w stronnictwie socjalistyczno-radykalnem. Jak już donieśliśmy, około 50 członków tej grupy, oświadczyło, iż występują z frakcji. — Prasa opozycyjna dopatruje się w drobnej większości za Brissonem i w porażce Jauresa objawów rozkładu w łonie większości rządowej, dodając jednak, że pewno powiedzie się tejże większości utrzymać gabinet jeszcze przez czas pewien. Radykalne organa występują bardzo ostro przeciwko tym członkom większości, którzy tajnego głosowania użyli ku temu, aby uwydatnić swą niechęć do Brissona i Jauresa. Socjalistyczna *PetiteRépublique* oświadcza, że socjaliści pomimo zachowania się pewnej części radykałów pozostaną wierni „blocowi". Skrajno socjalistyczny organ byłego księdza Charbonnela, *L'Action* uważa wykluczenie Milleranda z stronnictwa za krok zbyt surowy i powiada, że dzisiejszy socjalizm jest tak wielką rodziną, iż indywidualne różnice zdań nie powinny być ważone na wadze złota. Widocznie obawia się ekskapłan wielkiego przesilenia, jakie przygotowuje się w łonie stronnictwa i chciałby mu z pewnością zapobiedz.

Na dalekim Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Kolonja. *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga pod datą wczorajszą: Jak słychać, ma być jutro japoński poseł przyjęty przez cara na nadzwyczajnej audjencji w Carskiem Siole. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, to byłby to fakt pierwszorzędnego znaczenia i należy go uważać za zapowiedź pokojowego załatwienia zatargu japońsko-rosyjskiego i za najlepsze zaprzeczenie wszystkim wiadomościom o wojnie.

Tokio. Rząd japoński nie liczy na to, aby odpowiedź Rosji mogła nadejść przed upływem tygodnia. Tymczasem Japonja zupełnie przygotowana jest do wojny, której oczekuje spokojnie. Cały kraj jest patrjotycznie usposobiony. Naród gotów przyjąć pokój, ale tylko zgodny z jego honorem. W przeciwnym razie zdecydowany jest do walki, ufając swemu wojsku i marynarce.

Londyn. *Standad* donosi z Tientsinu: Wojska rosyjskie odjadą osobnym pociągiem z Pekinu i Tientsinu do Portu Artura. W Pekinie pozostanie tyle wojska, ile koniecznie potrzeka dla obrony poselstwa rosyjskiego. W Tientsinie nie pozostanie nic wojska.

Tokio. Aleksiejew przyrzekł zupełne bezpieczeństwo japońskim poddanym, mieszkającym w Porcie Artura na wypadek wybuchu wojny.

Paryż. Agencja Hawasa donosi z Soeul, że z Chemulpo przybyło tam 39 żołnierzy marynarki z okrętu francuskiego, dla ochrony francuskiego poselstwa w Soeul.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Audjencje.

Wiedeń. Na ogólnych posłuchaniach przyjął dziś cesarz między innymi: Apolinarego Jaworskiego, Wojciecha Dzieduszyckiego i radcę ministerjalnego dra Ignacego Rosnera.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm węgierski prowadzi w dalszym ciągu generalną dyskusję nad ustawą wojskową.

Cenzura rosyjska.

Petersburg. Ministrowie spraw wewnętrznych, oświaty i sprawiedliwości, oraz naczelny prokurator św. synodu, odbyli wczoraj konferencję i na podstawie ustawy prasowej zakazali wydawania gazety *Ruskajn Zemla*, wychodzącej tu od Nowego Roku.

Zamach anarchistyczny.

Medjolan. (Tel. wł.). Dziś rano przechodził ulicą młody porucznik Silvelli. Jakiś nieznajomy człowiek, wołając: niech żyje anarchia! precz z pasożytami! rzucił się na porucznika i zadał mu sześć pchnięć sztyletem. Porucznika ciężko ranionego przewieziono do szpitala, zbrodniarza zaś aresztowano. Przesłuchany na policji podał, że liczy lat 20, ale nazwiska swego podać nie chciał. Na sztylecie znaleziono napisy i hasła anarchistyczne.

Napad morderczy.

Lublana. (Tel. wł.). Gdy wczoraj wieczorem kupiec Berl zamykał swój sklep, przystąpił do niego pewien stolarz bez roboty i zażądał jakiegoś drobiazgu. Berl dał się nakłonić do sprzedania tego drobiazgu, otworzył więc sklep i wszedł do wnętrza, aby zapalić światło. W tej chwili atoli stolarz rzucił się na niego i ranił ciężko nożem. Na krzyk Berla, przybiegły trzy osoby z rodziny, które atoli stolarz również ciężko ranił. Gdy nadbiegła policja, zbrodniarz zdołał uciec. Nazwiska jego nie znali, wiadomo tylko tyle, że jest stolarzem bez roboty. Z czterech ofiar trzy ulegną ranom.

Wiedeń. Przybyła tu dziś rano z Monachjum ks. Gizela bawarska.

Sofja. Agencja bułgarska zaprzecza doniesieniu pism zagranicznych o wydaleniu większej części urzędników dworskich i o rzekomej kradzieży dokumentów w pałacu.

Gmunden. Król duński odjechał do Kopenhagi.

Kronika z ostatniej chwili.

Kongregacja kupiecka. Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj wieczór odbyło się doroczne zgromadzenie krakowskiej kongregacji kupieckiej. Uchwalono udzielić 10.000 koron pożyczki Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej na kupno własnegoj domu. Starszym kongregacji wybrano nadal p. Henryka Szwarca.

Wyprawa do bieguna br. Trolla. Jakuck. (Tel.) Przybył tu sternik ekspedycji, wysłanej pod wodzą porucznika Koczaka dla odszukznia ekspedycji br. Trolla. Siernik doniósł, iż poszukiwania za ekspedycją br. Trolla na wyspach nowosybirskich i w kraju Benetta spełzły na niczem. W kraju Benetta pozostawił br. Troll pismo, donoszące, iż dnia 8 listopada 1902 udał się na południe. Oczekują tu przybycia w tych dniach ekspedycji porucznika Koczaka.

Uduszenie się czworga dzieci. Berlin (Tel.) Podczas pożaru w mieszkaniu ślusarza Immelsbergera w Kaiserslautern udusiło się czworo dzieci w wieku od 2 miesięcy do 5 lat.

Katastrofa kolejowa. Poznań. (Tel.) Pociąg odchodzący z Poznania do Wrześni wykoleił się w pobliżu Nekli. Jedna osoba jest zabitą a kilka rannych.

Rozmaitości.

Ofiara pojedynku amerykańskiego. Dnia 5 stycznia prawnik Koloman Misik zastrzelił się na stacji kolejowej w Nowych Zamkach. Był on ofiarą pojedynku amerykańskiego. Oto zakochał się w pewnej pannie, w której równocześnie kochał się jakiś inny młody człowiek. Młodzieniec ów wezwał więc Misika, aby sprawę swej miłości rozstrzygnęli przez pojedynek amerykański. Misik zgodził się widocznie na to i wyciągnął czarną gałkę, wskutek czego odebrał sobie życie. Przy nim znaleziono następujący list, z daty 1 stycznia. List ten brzmi: „Co jest łatwiejszem: żyć, czy umrzeć? Twój czas już nadszedł: kiedyś zabił moje serce, ja zabiję twoje szczęście! Chciałbyś żyć! Ja do tego nie dopuszczę! Wiem, żeś nie zapomniał o dacie, ale mimo to przypominam ci ją. Teraz umrzesz. Co będzie zemną? Nie wiem. Czy kochasz i teraz jeszcze? Ja kocham jeszcze ciągle. Spiesz się bo tylko jeden wystrzall *Nemo*" Policja śledzi za autorem tego listu.

„Sexto voto". W Genewie odbył się tymi dniami niezwykły ślub: 27-letnia kobieta stanęła po raz szósty na ślubnym kobiercu. Córka zamożnego kupca w Medjolanie poślubiła przed dziewięciu laty pewnego Francuza i osiadła w Paryżu. Mąż umarł w rok po ślubie, a po dalszym roku wdowa wyszła za Anglika, zamieszkałego w Bristolu; zginął on przy zderzeniu pociągów kolejowych. Rękę wdowy otrzymał jeden z przyjaciół zmałego, Amerykanin. Szczęśliwe pożycie trwało przez lat trzy, a skończyło się przedwczesną śmiercią małżonka. Wdowa, wracając do Europy, poznała na statku kupca rosyjskiego; wkrótce potem w Lille odbył się ślub, a młoda para osiadła w Odessie. W parę tygodni po przyjeździe mąż dostał tyfusu i padł jego ofiarą. Czterokrotna wdowa powróciła do rodzinnego miasta, a po roku poślubiła towarzysza lat dziecinnych; nim upłynęło pół roku, spadł ze skały na wycieczce i zabił się. W następnych dwóch latach wdowa odrzuciła trzech konkurentów. Obecnie wyszła po raz szósty za mąż, tym razem za Niemca.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 17 stycznia.

(fr.) Na targu walorów żelaznych nastał bardzo dotkliwy spadek. Najbardziej ucierpiały alpiny, oprócz nich obniżyły się także znacznie w kursie akcje fabryki Skody w Pilznie. Powodem tego spadku jest ta okoliczność, że po ostatniej wizycie członków komisji wojskowej austrjackiej delegacji w arsenale tutejszym i po wyjaśnieniach, jakie dawał generalny inspektor artylerji Kropaschek w sprawie nowych dział, nie ulega już żadnej wątpliwości, że nowe armaty dla artylerji austrjackiej będą z bronzu a nie ze stali. Wielkim przedsiębiorstwom hutniczym odpadnie zatem spodziewany olbrzymi zarobek, jaki byłby im dostał się w udziale, gdyby wybrano stal. W sprawie wschodnio-azjatyckiej dla odmiany rozchodziły się dziś alarmy wojenne nie z Londynu, ale z Waszyngtonu. Z Rzymu donoszą, że tak dobrze znane publiczności podróżującej po Włoszech małe banknoty włoskie po 5 i 10 lir wycofane zostaną w obiegu i już od 1 lipca br. nie będzie we Włoszech mniejszych banknotów jak po 50 lir. Nawet już i tam, do 1 lipca, nie ma bezwarunkowego obowiązku przyjmowania takich banknotów. W ten sposób będzie we Włoszech waluta naprawdę metalowa.

— **Wiedeń** W sobotę odbyło się tu konstytucyjne zgromadzenie Towarzystwa galicyjsko-bukowińskiego dla przemysłu drzewnego, pod przewodnictwem p. Byka. W całości wpłacono już kapitał akcyjny w wysokości 2,250.000 koron. Wybrano radę nadzorczą; prezesem rady wybrano Werhana, zastępcą Jana Kleina.

— **Budapeszt** 18 stycznia. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na kwiecień od 7·87 do 7·88; na październik od 7·68 do 7·69; żyto na kwiecień od 6·62 do 6·63; owies na kwiecień od 5·52 do 5·53, kukurydza na maj 5·29 do 5·30, na lipiec od 5·40 do 5·41; Rzepak na sierpień od 11·60 do 11·70. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie: spokojne. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 18 stycznia. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·22. Renta majowa 100·65, Węg. renta koronowa 99·10, Akcj. austr. zakł. kred. 678·—, Akcje węg. zakł. kred, 771·50, Akcje Anglobanku 280·50, Akcje Unionbanku 541·50, Akcje Bankvereinu 518·—, Akcje Länderbanku 448·—, Akcje kolei państw. 672·25, Lombardy 84·50, Akcje kolei Elbethal —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 432·—, Akcje Rima Muranjl 480·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1940, Losy tureckie 132·50, Ruble 252·25. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 18 stycznia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 214·—, Towarz. dyskontowe 194·25. Usposobienie wzczekujące.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18 stycznia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA Z. Prodanowa z Czerniowiec. T. Fedorowicz z Klebanówki. M. Zakrzewski z Wiktorowa. T. Gniewosz z Jasionowa. W. Byszewski i dr. T. Tertil z Tarnowa. J. Ohanowicz z Rosji. J. Blumen, G. Beltwincioni i M. Drach z Wiednia. G. Csurasin z Odessy. G. Lutmann z Bremy. K. Kownacki ze Switarzowa. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Z. Zapała z Sanoka. N. Mokrzycki z Kamionki Strum. M. Gozö z Budapesztu. St. Kłosowski z Sanoka. H. Schmid z Monachium. E. Jorkasch-Koch z Rosji. R. Müller i M. Jacob z Wiednia. H. Brauns z Berlina. J. Tokarzewski z Galicji. C. Lanfredi z Medjolanu.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. S. Zborowski z Bierdziedka. L. Heller ze Stanisławowa. K. Dąmbski z Borysławia. J. Parnas i P. Mandel z Tarnopola. M. Łodyń ka z Derewlan. E. Micewski z Tuczemp. J. Majewski ze Stanisławowa. R. Wolańska z Rohatyna. Dr. R. Sternecky z Wiednia. Dr. K. Onciul z Czerniowiec. Dyr. H. Hahn z Wygody. Ks. W. Olszewski z Nowego Jorku. K. Sawczyński z Bełzca. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†
Zofia Klausal

opatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 16 stycznia 1904 r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 18 stycznia b. r o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 26 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone dzieci i wnuki krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów, dnia 16 stycznia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†
Andrzej Stiffel

obywatel miasta Lwowa i właściciel realności

opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 17-go stycznia 1904 r. o godz. 1 w południe, przeżywszy lat 76.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się we wtorek dnia 19 stycznia 1904 r. o godzinie 3-ciej popołudniu z domu żałoby przy ul. Tkackiej l. 3, na cmentarz Łyczakowski — na który w smutku pogrążona żona krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Concordia" A. Kurkowski.

†
Józefa Nowicka

córka elektrotechnika

usnął w Panu dnia 15 stycznia 1904 r. w 2-ej wiośnie życia.

W nieutulonym żalu pogrążeni rodzice zapraszają krewnych, znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w poniedziałek dnia 18 go stycznia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 18 stycznia 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†
Z Bojkowskich
Marja Keller

wdowa po krawcu, członku towarzystwa „Skały" po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 16 stycznia br. przeżywszy lat 46.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 18 stycznia b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pogrążone dzieci i zięć z wnukami zapraszają krewnych, puzyjaciół i znajomych.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†
Kazimierz Zaleski

uczeń VI. kl. gimn. im Franciszka Józefa po krótkich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 16 stycznia 1904 r., w 16 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 18 stycznia 1904 r o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, do grobowca rodzinnego.

Lwów, dnia 18 stycznia 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†
Antoni Król

słuchacz politechniki

zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 15 stycznia 1904 r. przeżywszy lat 30.

W smutku pogrążeni brat ze siostrą zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 18 stycznia b. r. o godzinie 3 po południu z Anatomii, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 17 stycznia 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11

(5)

Serce i przesąd.

Powieść z francuskiego.

— Żeby też iść kompromitować się na balu gryzetek! Czy ten Gerard wstydu nie ma?... Straszna to rzecz mieć synów! Jak tylko poczują lat dwadzieścia, stają się podobni temu winu, które burzy się w butelkach wtedy, gdy winnice kwitną, rozsadza je nawet jeżeli się nie uważa... Sangreblen, czyż wsystkie serca młode są jednakowe?

Tak, mój Boże, wszystkie jednakowe! I gdyby pan de Seigneulles, który jechał drogą osadzoną wielkiemi lipami, spojrzał tylko dokoła siebie, byłby zobaczył, że w naturze najmniejsze stworzenia były jak chłopiec dwudziestoletni, podległe takim samym zaburzeniom i takim samym pokusom; cała natura miała w tem udział.

Nie wiadomo, czy pan de Seigneulles widział te objawy i czy zrobiły na nim wrażenie, lecz zaciął silnie szpicrutą swego wierzchowca. Bruno puścił się kłusem i zatrzymał dla odetchnienia dopiero w odłogach Savonnières. Słońce stało już wysoko i oblewało złotem krajobraz wesoły, górzysty. Po nad cienistemi zagłębieniami Savonnières unosiła się jeszcze lekka mgła, lecz na płaszczyznach i stokach z przeciwnej strony była jasność oślepiająca.

Z pomiędzy gąszczów zieleni widniały domy Juvigny, chyląc się ku dolince. Czerwone dachy odbijały na tle drzew ogrodów, szyby pałiły się ogniem aż oczy bolały, a po nad dymami bijącymi w górę, widniały wieże św. i szczyt zegarowej. Po za miastem winnice i jeszcze winnice: cała perspektywa wzgórzy zielonych, ciągnących się aż do wielkich borów Argony...

W przejrzystem powietrzu, pełnem blasku, brzmiały głosy dzwonów z Juvigny.

Pan de Seigneulles pozwolił spocząć Brunowi i rozkoszował się harmoniją całości. W tym kraju się urodził, od dzieciństwa oddychał jego powietrzem silnem i zdrowem i podziwiał go z dumą patrjoty.

Widok lasów soczystych i złotawych winnic, starych domów, w górnem mieście i śpiew tych dzwonów, które dzwoniły przy jego chrzcie, przypomniały mu zapewne czas, kiedy był młody, kiedy miał także serce tkliwe, przystępne pokusom.

Pod wpływem tego zmiękł stary szlachcic i powrócił do uczuć więcej ludzkich.

— No, — westchnął dając ostrogę Brunowi — trzeba ożenić mego chłopca... czas już na to!

Ta myśl opanowała go. Tymczasem Gerard, w obawie gniewu ojca, ani myślał wracać do domu. Pan de Seigneulles zjadł prędko obiad i poszedł do dolnego miasta, do starej przyjaciółki, wdowy, pani de Travanette.

Dom ten sławny był w okolicy z ładnego wjazdu z XIV. wieku i eleganckich wodotrysków kamiennych. Był on jedynym punktem zebrań szczątków dawnej szlachty miejscowej.

Gromadzili się tu codziennie, od godziny pierwszej do czwartej. Starzy przyjaciele domu zmieniali się dla przegrania partji w tryktraka z gospodynią.

Kiedy pan de Seigneulles wszedł do starożytnego salonu, o dębowych lamperjach i zielonem flandryjskiem obiciu, ujrzał księdza Volland siedzącego już w pobliżu zacnej damy.

W niebieskawem półświetle, z powodu przymkniętych okiennic, wśród wielkiego salonu, sprzętów spłowiałych i zczerniałych złoceń, te dwie osoby tworzyły miły obrazek.

W rogu kanapki, siedziała pani de Travanette, ubrana w ciemną jedwabną suknię wyprostowana pomimo lat siedmdziesięciu, z twarzą chudą i fałszywemi czarnemi włosami, robiąc pilnie grubą wełnianą pończochę.

Wsparty na poręczy fotelu, ksiądz Volland, proboszcz kościoła św. Szczepana, mrużył delikatnie oczy, słuchając zwierzeń starej damy.

Ksiądz był mały, pulchny, ręce miał krókie i tłuste, obrany starannie. Dochodził lat sześćdziesięciu, oczy bystre i gęste siwiejące włosy kręcące się na całej głowie, mówiły jednak wyraźnie, że ksiądz musiał być bardzo przyjemnym współbiesiadnikiem, łatwym w obejściu, rozumnym i wesołym.

W chwili wejścia pana de Seigneulles ksiądz Voland wstał i ukłonił się jak duchowny, ale z pewną elegancją.

Rozmawiano z początku o rzeczach obojętnych, a następnie zgadało się o Gerardzie.

— Co porabia? — zapytała pani de Travannette — czy prawda, że pan chcesz zrobić z niego urzędnika?

— Nie! — odpowiedział pan de Seigneulles. — Jak długo obecny rząd będzie u steru, Gerard nie wykona przysięgi, którejby nie mógł dotrzymać. Zachowuję mojego syna na ten dzień, w którym powróci prawdziwy nasz król, co musi niedługo nastąpić.

— Amen! — rzekła z westchnieniem pani de Travanette, — niech Bóg dobry raczy cię wysłuchać; lecz obawiam się, że tego dnia ja nie doczekam... Królowie na wygnaniu obczeją; dalecy od swoich poddanych, znajdują się w takiem położeniu, jak dawni przyjaciele, którzy chcą nawiązać przerwaną od długich lat korespondencję, biorą pióro do ręki i spostrzegają, że nie mają ani jednej myśli wspólnej i nie mają sobie nic do powiedzenia...

Ksiądz, który nie lubiał polityki, miał minę roztargnionego i zmiatał z rękawa imaginacyjne ziarnko pyłu.

— A tymczasem, — mówiła dalej, pani de Travanette — co zamierzasz pan zrobić z Gerarda?

— Chcę go ożenić.

— Co? Tak prędko!...

— Sam czas, — odpowiedział stary gwardzista.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydział Rady powiatowej.
L. 3917. Gródek dnia 5 stycznia 1904.

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej Gródeckiej rozpisuje niniejszem konkurs na posadę konduktora, względnie drogomistrza z płacą roczną 1.200 koron i ryczałtem rocznym na objazdy dróg w kwocie 500 koron.

Kandydaci wykazać się winni:

a) że są pełnoletni, ale nie przekroczyli 40 rok życia;

b) znajomością obydwóch języków krajowych w słowie i piśmie;

c) dowodami ukończonych czterech klas szkół średnich i praktyką przynajmniej dwuletnią w dziale budowy i konserwacji dróg i mostów przy władzy rządowej, lub autonomicznej;

d) świadectwem zdrowia; 102

e) świadectwem moralności;

f) kandydaci, którzy ukończyli trzyletni kurs szkoły konduktorów przy Wydziale krajowym, będą mieli pierwszeństwo.

Posada ta nadaną będzie na razie prowizorycznie, a po upływie roku zadawalającej służby, może nastąpić stabilizacja, od którego to czasu, będzie miał prawo konduktor do pobierania pięcioleci w wysokości 10 prc. płacy, tudzież do emerytury.

Podania oryginalnemi świadectwami udokumentowane i należycie ostemplowane, winnić należy do Wydziału Rady powiatowej w Gródku do końca lutego 1904.

Objęcie posady nastąpi z dniem 1 kwietnia 1904.

Podania nieudokumentowane, lub zaopatrzone tylko zwykłymi odpisami dokumentów, nie będą uwzględnione i pozostaną bez odpowiedzi.

Prezes: **A. Brunicki.**

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
12·20	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola). Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·50	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	8·20	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróże, Orłowa Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·37	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	5·20	Jaworowa
1·50	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan. (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·.0	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich. Grzymałowa.
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	6·51	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·15	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·00	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	3·50	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)

z dworca „Podzamcze“

Pociąg pośp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	
—	6·40	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·4	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.